

# SHORT CUTS

PREZENTUJĄ SUBIEKTYWNY ODBIÓR RZECZYWISTOŚCI  
PRZEZ AUTORA I NIE POWINNY BYĆ UTOŻSAMIANE  
Z OFICJALNYM STANOWISKIEM WIL KRZYSZTOF OŻEGOWSKI\*



## Supernowa z Ministerstwa Zdrowia

**N**awet nie wiedzieliśmy, jakie skarby kryje Ministerstwo Zdrowia. Objawiła się bowiem nowa „gwiazda” ministerstwa, można wręcz rzec: „supernowa” – wiceminister Warczyński, który odpowiadając na pytania senatorów w Senacie, stwierdził, że: „złożenie wniosku do Trybunału Konstytucyjnego przez Naczelną Izbę Lekarską jest »trochę dziwne«, bo – jak zaznaczył – pakiet onkologiczny, podobnie jak inne projekty rządowe, przeszedł pełną ścieżkę legislacyjną i oceniali go prawnicy, także ci w Sejmie i Senacie”. Muszę przyznać, że jest to epokowe odkrycie wiceministra Warczyńskiego. I nie chodzi o to, czy rzeczywiście pakiet onkologiczny jest zgodny z konstytucją, czy też nie. Chodzi o to, że według ministra zatwierdzenie jakiegoś aktu prawnego przez ministerstwo, jego prawników, fakt, że także prawnicy w Sejmie i Senacie nie mieli do tego aktu zastrzeżeń, czyni go automatycznie konstytucyjnym. Rzeczywiście jest to rewelacja na skalę światową. W zasadzie podważa to sens istnienia Trybunału Konstytucyjnego, a jego sędziowie powinni zacząć szukać nowej pracy, ponieważ od tej pory obowiązywała będzie tzw. próba Warczyńskiego. Pozwoliłem sobie ją tak nazwać od nazwiska odkrywcy procesu potwierdzania zgodności aktu prawnego z konstytucją bez udziału sędziów Trybunału Konstytucyjnego, a tylko poprzez zintegrowane działania prawników z Ministerstwa Zdrowia, Sejmu i Senatu. Jaka to będzie oszczędność czasu, pieniędzy. Ile mniej „nerwów” będzie kosztowało potencjalnych odbiorców aktu prawnego stwierdzenie, że przeszedł on pozytywnie „próbę Warczyńskiego”, i w związku z tym mogą być pewni, że akt prawny jest zgodny z konstytucją.

\*\*\*

Jak zapewne Państwu wiadomo, apteki są zobowiązane do pełnienia nocnych dyżurów. O ile w dużych miejscowościach, w których jest kilka, kilkanaście aptek, ten przykry obowiązek spada na aptekę najwyżej parę razy w miesiącu, o tyle w małych stanowi już spore obciążenie. W dodatku samorządy terytorialne, choć obligują apteki do pracy i ustalają plany dyżurów, nie chcą płacić dodatkowych pieniędzy za wydłużony czas pracy, a w zasadzie za gotowość do sprzedaży leków, ponieważ aptekarz zarabia dopiero wtedy, gdy sprzeda lek. Niestety, klientów w nocy, szczególnie w małych miejscowościach, jest jak na lekarstwo i w związku z tym takie dyżury są deficytowe. Deficyt ten nasiliły zresztą rządowe regulacje ograniczające marże apteczne. W efekcie aptekarze nie chcą pełnić tych dyżurów i protestują przeciwko nim oraz radom powiatów, które zmuszają ich do pracy. Ostatnio (14 kwietnia) Naczelny Sąd Administracyjny wydał wyrok w sprawie takiego planu dyżurów, który zaproponowali radni powiatu sieradzkiego. Radni chcieli, by wzorem innych powiatów, dyżurne były tylko dwie apteki w powiecie. Niestety, ta uchwała komuś się nie spodobała i w konsekwencji wojewoda ją uchylił. Decyzję tę sieradzcy radni zaskarżyli do WSA w Łodzi, który podtrzymał decyzję wojewody. Zaskoczeni radni złożyli więc skargę do Naczelnego Sądu Administracyjnego, argumentując, że w innych powiatach dyżury są tylko w miastach powiatowych i nikomu nie sprawia trudności dojazd tam po niezbędne leki. Naczelny Sąd Administracyjny skargę jednak oddalił, stwierdzając, że wyznaczonych aptek jest za mało. W konsekwencji tego wyroku może się okazać, że wszystkie apteki będą zmuszone dyżurować, w tym punkty apteczne na wsi. I niestety, pogorszy się finansowa strona takiego przedsięwzięcia, gdyż o ile w dużych miastach ze względu na liczbę pacjentów, jeśli dyżuruje jedna czy dwie apteki, bilans ich pracy jest dodatni, o tyle w małych miejscowościach już niekoniecznie. Gdy będą musiały dyżurować wszystkie, to także te w dużych miastach przyniosą straty. Dlatego liczba aptek, które nie będą chciały dyżurować, może wzrosnąć. Politycy widzą rozwiązanie problemu braku chętnych na

dyżury w zmianie Prawa farmaceutycznego. Myliłby się jednak ten, kto myślałby, że zmiana ta będzie prowadziła do zwiększenia opłacalności takich dyżurów poprzez wprowadzenie opłaty za gotowość, niezależnej od liczby pacjentów, która pokrywałaby dodatkowe koszty prowadzenia takich dyżurów. Okazuje się, że zamiast marchewki posłowie przygotowują kij, a właściwie to solidną łagę, ponieważ projekt przewiduje za odmowę dyżurowania karę finansową aż do 50 tys. złotych. Czy dziwi mnie ten projekt? Szczerze mówiąc – nie. Po tej władzy, niestety, można się spodziewać tylko takich bandyckich decyzji. Lekarze dobrze znają ten stosunek władzy do nich – zamiast rozwiązać problem, mnoży się kary i instytucje mogące je nałożyć. Charakterystyczne przy tym jest to, że z reguły nie ma jasnych kryteriów, które powiązałyby wysokość kary z „przewinieniem”. Stąd kary nakładane są według widzimisię osoby czy instytucji mającej te uprawnienia. Szczególne nasilenie kar jest w momentach, gdy lekarze odważą się wyrazić swój protest, wtedy jak na zawołanie pojawiają się informacje o nałożonych karach. Przewodzi w nich tzw. Rzecznik Praw Pacjenta, który (a właściwie: która, RPP jest bowiem kobietą) jest szczególnie dyspozycyjny wobec władzy i pierwszy się wyrzywa z groźbą nałożenia kar. Drugą instytucją gnębiącą lekarzy jest Narodowy Fundusz Zdrowia (NFZ). Ten ostatni jest na szczególnie uprzywilejowanej pozycji, gdyż jest zarówno prokuratorem, jak i sędzią oraz windykatorem. Ponadto za nic ma wyroki sądowe, które uchylają jego decyzje, w dodatku poddając je miazdzącej krytyce. Ostatnio ponownie oddział NFZ w Szczecinie zaczął wysyłać wezwania lekarzom, by płacili za wystawianie recept w okresie protestu pieczętkowego i po uchwaleniu ustawy refundacyjnej. Nie wzbudził jego refleksji wyrok Sądu Najwyższego, który między innymi stwierdził, że by domagać się od lekarza tzw. kar umownych, Fundusz musi udowodnić, że poniósł rzeczywistą szkodę, czyli że receptę i w konsekwencji lek otrzymała osoba nieuprawniona. Lekarzom z pomocą prawną przyszła szczecińska izba lekarska, włącznie z tym, że niektórych lekarzy (tych, którzy tego chcieli) przed sądem reprezentował radca prawny izby. Jak podała prezes szczecińskiej izby, zapadły właśnie pierwsze wyroki, które (w ustnych uzasadnieniach) podtrzymują linię orzecniczą zaprezentowaną przez Sąd Najwyższy, czyli że NFZ ma udowodnić ewentualną szkodę. Niestety, wyroki nie są prawomocne, a znając praktykę Funduszu, będzie się sądził aż do końca, czyli próbując nawet kasacji wyroku.

\* Ponieważ od tego numeru „Biuletynu WIL” nawiązaliśmy współpracę z Uniwersytetem Artystycznym w Poznaniu, czego efektem są nowa winieta oraz okładka, autor „Ścinków” postanowił zaprezentować swój bardziej „artystyczny” wizerunek. Efektem tej transformacji jest nowy awatar. Nazwa ta pochodzi od sanskryckiego słowa „avatāra”, oznaczającego w hinduizmie wcielenie bóstwa, które zstępuje z nieba na ziemię w postaci śmiertelnej – ludzkiej, zwierzęcej lub mieszanej.